

LUDKA SKRZYDLEWSKA

JINGLE BELLS &
ROYAL KISSES

EDITIO
RED

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Ilustracja okładkowa: Aleksandra Monasterska

Projekt okładki: Justyna Knapik

Ilustracje wewnątrz książki wykorzystano za zgodą Shutterstock.com.

Mapy na stronach 3 i 5: Monika Marszałek

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: editio.pl (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/powswi

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

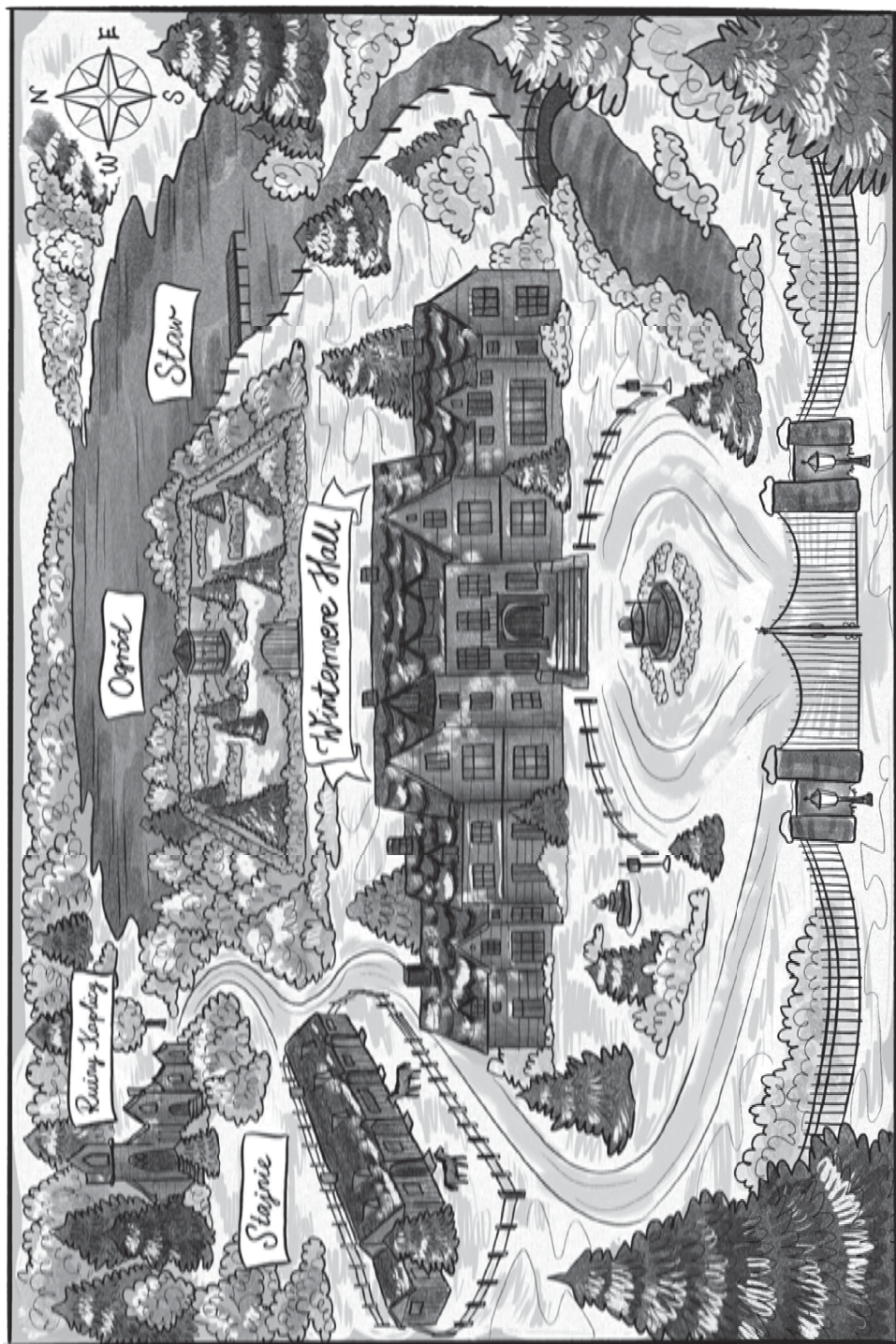
ISBN: 978-83-289-2716-2

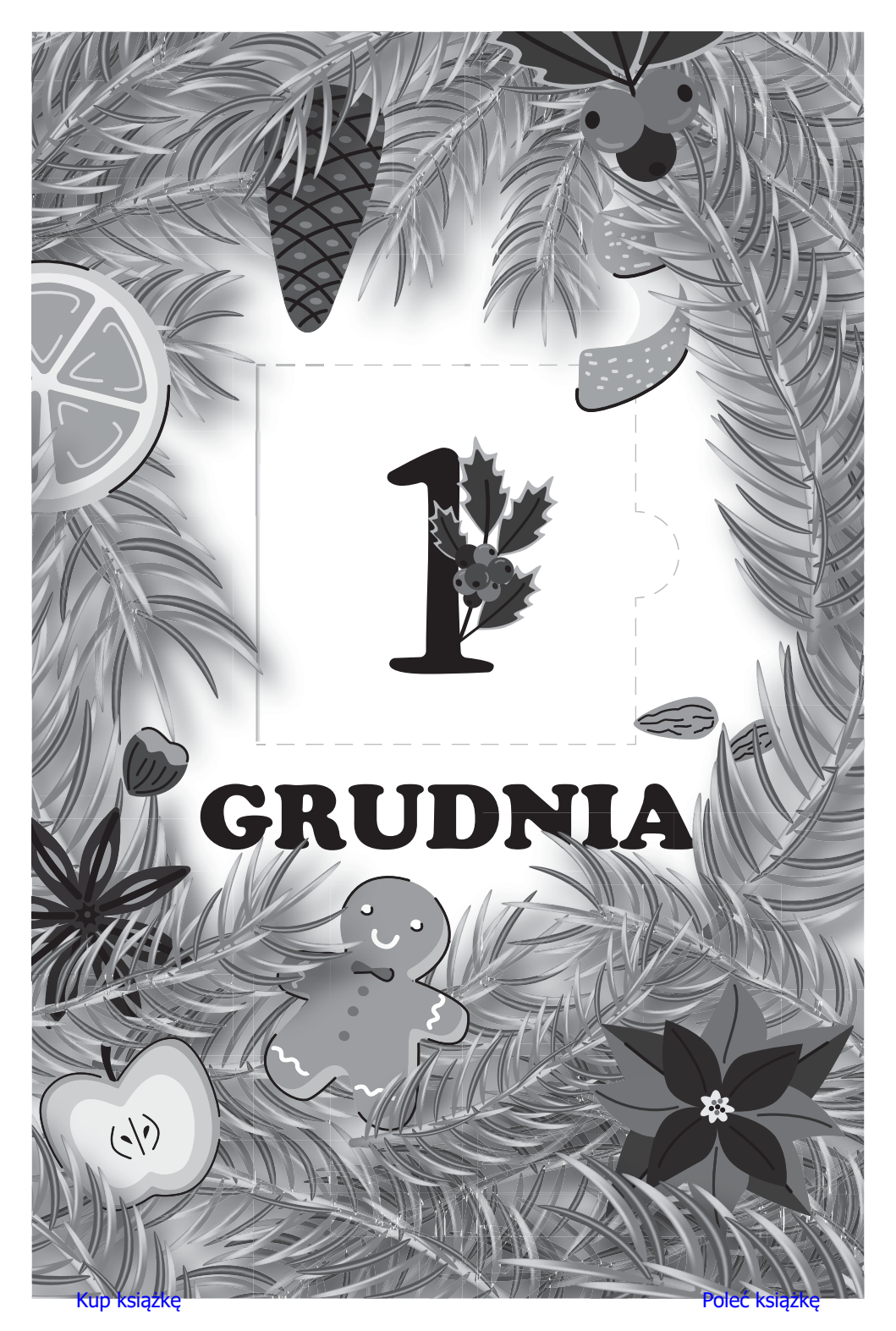
Copyright © Helion S.A. 2026

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)





1

GRUDNIA



Kiedy jako dziecko oglądałam z moją mamą *Kevina samego w domu*, zawsze zadawałam sobie dwa pytania.

Po pierwsze: czy istnieją miejsca, w których w grudniu rzeczywiście pada śnieg (albo w ogóle w jakikolwiek miesiąc w roku)?

I po drugie: czy to naprawdę możliwe, żeby wsiąść do samolotu bez jednego z członków swojej rodziny?

Teraz, niespełna dwadzieścia lat później, znam już odpowiedzi na oba te pytania.

Tak.

Ale zacznijmy od początku.

Mój telefon zadzwonił cztery minuty po desperackiej wiadomości wysłanej Tristanowi. Potrzebowałam wymówki, żeby uciec z koszarnej randki. Skoro umówiła mnie na nią koleżanka z byłej pracy, powinnam się spodziewać, jak potoczy się ten wieczór – bo w końcu całe środowisko w tamtej firmie okazało się toksyczne jak cholera.

– Hej, co robisz? – zapytał Tristan, kiedy tylko odebrałam. – Zresztą nieważne. Rzuć to i przyjeżdżaj do domu.

– Och, nie. – Zrobiłam stropioną minę i zerknęłam na mojego towarzysza, Patricka, który zamarł z widelcem w połowie drogi do ust. – Co się stało? Jest w szpitalu?

– Co? – rzucił Tristan, który chyba jednak nie zauważył mojej wiadomości SOS. Dupek. Milion razy mu powtarzałam, że powinien mnie krzyć, kiedy wychodzę na randki! – Masz udar? Potrzebuję, żebyś odwiedziła ze mną moich rodziców na święta. A przez „święta” oni mają na myśli cały grudeń.

Wykrzywiłam usta w podkówkę.

– Ile jej zostało? – zapytałam cicho, wstając od stolika.

Chwilowe milczenie Tristana podpowiedziało mi, że chyba nadal nie rozumiał, o co mi chodziło, ale zupełnie się tym nie przejmowałam. Patrick właśnie zaczął pytać z troską, czy wszystko w porządku, więc pokręciłam głową.

– Moja siostra jest w szpitalu – oznajmiłam, chociaż nie pamiętałam, czy przypadkiem wcześniej nie przyznałam mu się, że jestem jedynaczką. – Może nie dożyć jutra. Przepraszam, muszę do niej jechać. Zapłacisz za mnie? Dzięki, jesteś aniołem.

Odwrociłam się na pięcie i uciekłam z knajpy, nie przejmując się rachunkiem, bo zdążyłam wypić jedynie szklankę coli. Już na zewnątrz narzuciłam skórzaną kurtkę i przewiesiłam torebkę przez ramię.

– Nieudana randka? – zaskoczył wreszcie Tristan, którego cały czas miałam na linii. – To było dzisiaj?

– Tak, idioto – prychnęłam, czym prędzej oddalając się od knajpy zatłoczoną ulicą. – I miałeś mnie kryć. Ten świr od dwudziestu minut opowiadał mi, w jaki sposób zostawiła go jego ostatnia dziewczyna!

Tristan westchnął głęboko.

– Rzeczywiście, randki z facetami, którzy wciąż myślą o swoich byłych, są bez sensu.

– Nie, zupełnie nie o to mi chodziło – wymamrotałam. – Opowiadał mi, jak jego dziewczyna spakowała większość swoich rzeczy w ciągu jednej nocy, gdy on był w pracy, i zostawiła go bez słowa. Nazywał ją wariatką. Typ naprawdę sądził, że to z nią było coś nie tak, podczas gdy ta biedna dziewczyna ewidentnie po prostu od niego uciekła. Co musiał jej zrobić, że zamiast normalnie z nim zerwać, w ciągu *jednej nocy* spakowała część swoich rzeczy, a resztę zostawiła za sobą, i po prostu od niego związała?

Cisza w słuchawce podpowiedziała mi, że do Tristana wreszcie dotarło, co próbowałam mu powiedzieć.

– Och – wydukał. – Przypomnij mi, skąd wzięłaś tego typa?
Z apki *Prison Date*?

– Nieważne – wymamrotałam. Obejrzałam się, by nabrać pewności, że typ mnie nie śledzi, ale na szczęście wyglądało na to, że zostawił mnie w spokoju. – To o co chodziło z twoimi rodzicami?

– Zaprosili mnie do siebie na święta – powiedział Tristan, z radością porzucając temat mojej randki z piekła rodem. – Właściwie to na cały grudzień. Razem z osobą towarzyszącą. Nie wyobrażam sobie, żebym miał wziąć kogoś innego niż ty...

– Zwłaszcza że nikt poza mną nie może sobie pozwolić na miesiąc wolnego od pracy – dopowiedziałam za niego cierpko.

– Będziesz moim wsparciem moralnym, bo na pewno usłyszysz od nich kilka gorzkich słów – wtrącił Tristan, zręcznie ignorując kwestię dostępności innych bliskich mu osób. – Założę się też, że zamierzają przygotować coś w stylu igrzysk śmierci dla swoich dzieci, w których nagrodą będzie przepisanie majątku, więc pomożesz mi wygrać.

Parsknęłam śmiechem.

– Bo jestem taka dobra w igrzyskach śmierci?

– Proszę, Belle – jęknął. – Nie musisz nawet nic płacić. Moi rodzice fundują bilety na samolot, na miejscu przyjmą nas w swoim domu. Tyle razy mówiłaś, że chciałabyś podróżować i zobaczyć, gdzie się wychowałem, prawda? Nie odmówisz takiej okazji tylko po to, żeby zrobić mi na złość, nie?

Zatrzymałam się w pół kroku i westchnęłam. Rzeczywiście cierpiałam na nadmiar wolnego czasu, odkąd oddałam ostatnią świąteczną okładkę do książki kilka miesięcy temu i nadaremnie szukałam kolejnych zleceń. Pieniądze powoli mi się kończyły i już teraz Tristan wziął na siebie opłacanie całości rachunków za mieszkanie, które wspólnie wynajmowaliśmy w centrum Miami. Byłam niemalże pewna, że przed świętami i tak nie znajdę żadnej nowej fuchy, więc mogłam zrobić przynajmniej tyle, żeby mu się odwdziaczyć.

Tym bardziej że rzeczywiście od dawna chciałam polecieć do Anglii, skąd pochodzi mój przyjaciel. Nie dość, że wyświadczyłabym mu przysługę, to jeszcze zrobiłabym coś fajnego.

– Dobra – rzuciłam w końcu. – Polecę z tobą.

Miałam dziwne przeczucie, że mogę tego pożałować...

A teraz, kiedy siedzę w samolocie obok pustego fotela, który już dawno powinien być zajęty przez Tristana, tylko utwierdzam się w tym przekonaniu.

– Boarding zakończony – słyszę z głośników głos stewardessy.

Nie. Panika chwytą mnie za gardło i zanim zdążę powstrzymać się przed gwałtownymi ruchami, odpinam pas bezpieczeństwa i wstaję ze swojego miejsca.

Mam lecieć do *Anglii*. Pierwszy raz w życiu wyjeżdżam poza Miami i to od razu na inny kontynent. A sprawcy tego całego zamieszania, mojego *przyjaciela*, nawet tu ze mną nie ma! Niby jak mam polecieć bez niego do Europy?!

– Proszę pani, proszę usiąść – mówi łagodnie jedna ze stewardess, podchodząc bliżej. – Za chwilę startujemy.

– Nie możemy – odpowiadam nieco spanikowana. – Brakuje jednej osoby...

– Niestety gate jest już zamknięty. – Stewardessa uśmiecha się do mnie przeproszająco. – Właśnie zaczynamy kołować do pasa startowego. Proszę usiąść i cieszyć się lotem.

Cieszyć się lotem? Czy ona do reszty zwariowała?!

– Nie powinnam być tutaj sama...

– Proszę usiąść – powtarza nieco ostrzej stewardessa. – Kiedy wzniesiemy się na odpowiednią wysokość, przyniosę pani wody. Dziękuję.

Jakby woda miała mnie uspokoić!

Niechętnie opadam z powrotem na swoje siedzenie i zerkam przez okno. Samolot właśnie ustawia się na pasie. Panika znowu chwytą mnie za gardło, kiedy uświadamiam sobie, że mam lecieć do Anglii, a jedynej osoby, która wie, co robić dalej, ze mną nie ma.

Jak to się w ogóle stało, że Tristan nie pojawił się na lotnisku?! Wyciągam telefon, którego nie zdążyłam jeszcze przełączyć w tryb samolotowy. Ostatnie wiadomości od mojego przyjaciela pochodzą sprzed pół godziny, kiedy Tristan przeproszał mnie za spóźnienie i prosił, żebym odprawiła się bez niego, bo on sam pojawi się na pokładzie w ostatniej chwili. Tak więc zrobiłam, licząc, że rzeczywiście tu będzie.

Ale go nie ma.

Belle:

GDZIE JESTEŚ, DO DIABŁA?

Belle:

Nie mogę SAMA lecieć do Anglii!

Nigdy wcześniej nawet nie leciałam samolotem. Jestem przerażona samym faktem, że mam przetrwać tę podróż samodzielnie. Nie wiem, gdzie kierować się po wyjściu z lotniska, bo nie pytałam choćby o dokładną lokalizację domu rodziców Tristana. Po co, skoro miałam go mieć obok siebie?

Zanim zdążę dostać pełnoprawnego ataku paniki, nadchodzi odpowiedź od mojego przyjaciela.

Tristan:

Wiem, zjechałam.

Tristan:

Wszystko ci wyjaśnię, kiedy się zobaczymy.

Tristan:

Dolecę do ciebie jak najszybciej, a gdy wylądujesz w Londynie, zadzwoń do mnie, to powiem ci, co robić.

Tristan:

Dasz sobie radę!

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



Romantyczna komedia pomyłek w klimacie zimowej Anglii

Gdy mój przyjaciel Tristan poprosił o pomoc, zgodziłam się bez wahania. Miałam spędzić święta w jego rodzinnym domu. Co mogłoby pójść nie tak?

Szybko pożałowałam swojej dobroci. Po pierwsze, Tristan mnie wystawił i musiałam wsiąść do samolotu sama. Po drugie, leciałam do Londynu nieświadoma tego, że mam tam udawać jego narzeczoną, by on mógł stanąć do głupiej rywalizacji o majątek jego hrabiowskiej rodziny!

O wszystkim dowiedziałam się znacznie później. Za późno...

Reszta to już ciąg niefortunnnych zdarzeń: samotna podróż samochodem, który miał kierownicę nie po tej stronie, wypadek, nocleg w przeuroczym miasteczku i... on. Mężczyzna będący spełnieniem moich marzeń. Kiedy spojrzał na mnie swoimi dwukolorowymi oczami, przepadłam i...

Pocałowałam go.

Może nie uznałabym tego za katastrofalny błąd, gdyby się nie okazało, że facet z moich marzeń jest bratem Tristana. Rhys naprawdę się wkurzył, kiedy zostałam przedstawiona jako przyszła pani Montgomery.

Nazywam się Arabella „Belle” Hayes i prawdopodobnie będą to najgorsze święta w moim życiu.



© CUTE
☼☼ SENSUAL
☼☼☼ SPICY
☼☼☼☼ DARK


EDITIO.PL

+18

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-2716-2



cena: 54,90 zł